

Plusy i minusy

W ostatnich 12 miesiącach na brak wydarzeń w geodezji i kartografii nie narzekaliśmy. Czwarty rok z rzędu wybieramy więc te najważniejsze i przyznajemy im plusy i minusy. Jeśli trudno o jednoznaczną ocenę, stawiamy znak zapytania. Tym razem zbierało się prawie dwa razy więcej plusów niż minusów, ale to nie znaczy, że mijający rok można zaliczyć do udanych.

? **Kazimierz Bujakowski wraca na stanowisko głównego geodety kraju** w dość nieciekawym dla polskiej geodezji momencie – firmy geodezyjne dopada kryzys, spore cięcia dotyczą samorządy, na rynek wciąż wypuszczanych jest mnóstwo wątpliwej jakości absolwentów, a kiepskie prawo nadal skutecznie blokuje przedsiębiorczość. Nowy GGK ma sporo pomysłów na rozwiązanie tych problemów, ale ze stawianiem plusa poczekamy, aż zobaczymy wymierne efekty.

■ Rok temu ze stawianiem plusa wstrzymaliśmy się dla „porozumienia jasnogórskiego”. Przypomnijmy – cztery największe organizacje geodezyjne na Jasnej Górze obiecały sobie współpracę dla dobra polskiej geodezji i kartografii. Dało to nadzieję, że długo wyczekiwane powstanie samorządu zawodowego jest już na wyciągnięcie ręki. Oczywiście nic z tego nie wyszło. I to mimo że teoretycznie wszyscy sygnatariusze są za!

■ Znak zapytania postawiliśmy także **rozporządzeniu o standardach**, które w chwili prac nad zeszlorocznymi „plusami i minusami” właśnie wchodziło w życie. Także i tu nasze nadzieje okazały się płonne. O jakości tego aktu najlepiej niech świadczy to, że choć liczy 19 stron, to po

kilku miesiącach trzeba było do niego opracować 32-stronowe wyjaśnienia (które, nawiasem mówiąc, i tak niewiele wyjaśniły). Marną pociechą jest to, że GUGiK dostrzegł swoją winę i obiecał poprawić wadliwe przepisy. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Trudno nie dostrzec, że po tej lekcji Urząd o wiele ostrożniej tworzy kolejne rozporządzenia.

■ Po ostatnich wyborach parlamentarnych **geodezja trafiła pod skrzydła Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji**. Nazwa brzmi atrakcyjnie, ale rzeczywistość skrzeczy. Resort tak bardzo zajął się bowiem sobą, że o geodezji zupełnie zapomniał: na nowego głównego geodetę kraju trzeba było czekać niemal pół roku, prace nad rozporządzeniami do *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* stanęły w miejscu, na obecność ministerialnych urzędników na branżowej konferencji nie ma co liczyć, rzecznik prasowy milczy albo zbywa, a odpowiedzi na pisma organizacji geodezyjnych są takie, że mogłoby ich nie być.

+ Biblioteka Narodowa zorganizowała w Warszawie wystawę pt. „Świat Ptolemeusza”, na której można było podziwiać bezcenne mapy sprzed kilkuset lat. Ekspozycji kartograficznej z tak

dużym rozmachem i tak intensywną promocją nie było w Polsce od lat! Gratulujemy, ale na przyszłość podpowiadamy, by nie zamykać tego typu ekspozycji tak szybko.

+ Bardziej współczesnym dowodem na to, że mapa może być dziełem sztuki, jest **atlas rysunkowy dla dzieci Aleksandry i Daniela Miziełskich**. Wielki plus za interesujący pomysł, ładne wykonanie oraz promowanie kartografii wśród najmłodszych.

■ Minister sprawiedliwości Jarosław Gowin stwierdził, że dostęp do zawodów geodety i kartografa jest zbyt restrykcyjny i postanowił objąć je **deregulacją**. Projekt stosownej ustawy opublikowano z zaskoczenia – zapewne po to, by nie wywołać protestów poszczególnych grup zawodowych. Te jednak były (także wśród geodetów) i sprawiły, że treść ustawy zmieniała się jak w kalejdoskopie. W efekcie doszło np. do absurdalnej sytuacji, że absolwenci szkół ponadgimnazjalnych nie będą mogli ubiegać się o niektóre „deregulowane” uprawnienia. Monty Python mógłby znaleźć tu inspirację.

■ Jeszcze ciekawszym natchnieniem dla tych brytyjskich komików może być przebieg **uwalniania danych przestrzennych w Polsce**. Niektóre instytucje pań-

stwowe (w tym GUGiK), powołując się na *Pgik* oraz ustawę o *dostępie do informacji publicznej*, odmawiają opublikowania swoich zasobów na wolnej licencji. Inne, podpierając się tymi samymi przepisami, robią coś zupełnie odwrotnego. Jakby tego było mało, otwarte projekty kartograficzne Uzupełniająca Mapa Polski i OpenStreetMap, zamiast razem przekonywać do uwalniania, toczą między sobą wojnę podjazdową prowadzącą m.in. do wzajemnego niszczenia map.

? W 10-częściowym **przetargu na aktualizację bazy danych obiektów topograficznych** tylko dla dwóch części wpłynęła więcej niż jedna oferta. Z jednej strony to dobrze, że w kryzysowych czasach duże firmy geodezyjne dogadują się ze sobą, zamiast wyniszczać się kryterium niższej ceny. Z drugiej strony bardziej dociekliwi mogliby się tu dopatrzeć nieuczciwej konkurencji.

■ **Przetargiem roku** jest jednak zamówienie gminy Wojaszówka na opracowanie mapy sytuacyjno-wysokościowej w skali 1:1000 dla 207 ha. Wygrała oferta opiewająca na nieco ponad 100 zł/ha! Trafnie podsumowuje to jedno z praw Murphy’ego – jeśli osiągnąłeś dno, pamiętaj, że pod tobą jeszcze kilka metrów mułu.

+ Rzecznik Praw Obywatelskich skierował do Trybunału Konstytucyjnego wniosek w sprawie zbadania zgodności z ustawą zasadniczą przepisów dotyczących ustalania opłat za czynności związane z prowadzeniem państwowego zasobu geodezyjnego. Plus dla Geodezyjnej Izby Gospodarczej za inicjatywę oraz wytrwałość w jej realizacji.

+ Jeszcze chyba nigdy „wyciskanie brukselki” nie szło nam tak dobrze! O unijne fundusze z coraz większą wprawą walczą instytucje rządowe i samorządy – od 2007 r. na projekty geodezyjne otrzymały blisko miliard euro! A do tego trzeba doliczyć spore dotacje dla firm i uczelni, dzięki którym wdrożyły one nowoczesny sprzęt i oprogramowanie. Aż strach pomyśleć, jak wyglądałaby polska geodezja bez tych pieniędzy.

+ Walka o euro staje się zdecydowanie skuteczniejsza, jeśli projekt zyskuje status „kluczowego”. Do tego potrzeba jednak woli współpracy pomiędzy powiatami, województwami oraz GUGiK, a konkretnie powołania związku celowego. Choć współpraca nie jest naszą mocną stroną, to w 2012 roku aż cztery województwa zdecydowały się zmodernizować w ten sposób swoją EGiB – małopolskie, kujawsko-pomorskie, podkarpackie i zachodniopomorskie. W kolejce są ponoć następne. Plusy i brawa dla starostów, marszałków oraz GUGiK.

+ Polska wreszcie stała się pełnoprawnym członkiem Europejskiej Agencji Kosmicznej! Oznacza to dostęp do innowacyjnych technologii, danych przestrzennych oraz unijnych pieniędzy – także dla geodezji. Plus dla grupy przedsiębior-

ców i naukowców, którzy przez wiele lat lobbowali na rzecz wstąpienia do ESA. Do pełni szczęścia brakuje jeszcze tylko rządowej agencji kosmicznej, która dbałaby o sensowne wydawanie pieniędzy. Ale i tu laureaci naszych plusów zapewne tak łatwo nie odpuszczą.

+ Ta sama grupa nie odpuszczała również w sprawie nazwy dla europejskiego systemu obserwacji Ziemi. Był GMES, miał być Copernicus, później – z niemiecka – Kopernikus, następnie znów powrócono do GMES, by na koniec zdecydować się jednak na Copernicusa. Plus dla naszych lobbystów, ale jednocześnie minus dla europejskich urzędników – jeśli w tak prostej – wydawałoby się – sprawie nie mogą podjąć decyzji, to przyszłość wspólnotowej polityki kosmicznej stoi pod dużym znakiem zapytania.

- Urzędnicy, przedsiębiorcy i naukowcy zbrali się we wrześniu, by dyskutować nad fatalną jakością kształcenia geodetów i kartografów. Zgodni byli chyba tylko co do tego, że uczelnie dostają zbyt mało pieniędzy. Poza tym wszyscy uważali, że są bez winy. Tylko skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

+ Kiepska jakość kształcenia sprawia, że ambitni studenci i wykładowcy biorą sprawy w swoje ręce i coraz intensywniej działają w kołach naukowych. Dzięki temu trzech żaków z Wydziału Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska AGH otrzymało wyróżnienia w międzynarodowym konkursie Bentley Student Design Competition 2012. Uczelnia ta (a konkretnie Koło Grafiki Komputerowej i Geomatyki) zdominowała także geodezyjny konkurs programistyczny „Pokaż, co potrafisz”. Z kolei działacze

z Dahlty zamiast wakacyjnego lenistwa wybrali pomiary Tatr i opactwa w Jarosławiu. Plus dla ambitnych kół z Krakowa i ich opiekunów.

+ Ale studenci są aktywni nie tylko na AGH. Dowodem jest spora liczba organizowanych przez nich konferencji naukowych i mniej formalnych wydarzeń, takich jak np. Dzień GIS. W tym roku znów padł rekord zainteresowania tym świętem – obchody w 17 miastach zgromadziły kilka tysięcy gości. Szczególnie gratulacje należą się studentom z krakowskich i warszawskich uczelni, którzy zamiast robić sobie konkurencję, w obu tych miastach połączyli konferencje.

- Mimo powodzenia obchodów Dnia GIS geodezyjne życie konferencyjne generalnie leży. Choć organizatorzy uciekają się do coraz oryginalniejszych pomysłów na przyciągnięcie uczestników, do rzadkości należy frekwencja powyżej stu osób. Z kalendarza wypadają więc kolejne imprezy, np. targi Gea czy konferencja katastralna w Kaliszu.

+ W ciągu dwóch tygodni dr Arkadiusz Kampczyk z AGH zgarnął trzy nagrody za swój system pomiarów linii kolejowych. Doceniły go m.in. resorty transportu i gospodarki oraz PKP. Stawiamy plusa, a jednocześnie liczymy, że koleżdy po fachu mu pozazdroszą i też coś opatentują.

+ Plus dla projektu „Opolskie w internecie” za udowodnienie, że geoportale może mieć atrakcyjną formę graficzną, a jednocześnie bogatą i ciekawą zawartość dostępną dla każdego obywatela.

+ Prywatne stacje referencyjne rosły w 2012 roku jak grzyby po deszczu. Najbardziej spektakularnym przedsięwzięciem jest ogólnopolska sieć TPI NET Pro składająca się ze 115 stacji. Ale konkurencja nie śpi – własne rozwiązania mają także firmy Geotronics Polska (w Zachodniopomorskiem) oraz Leica Geosystems (w Pomorskiem i Łódzkim). Do pełni szczęścia geodety

z odbiornikiem RTK brakuje jeszcze tego, by wszystkie te stacje zgłosić do zasobu. Ale to już znacznie bardziej skomplikowane zagadnienie niż precyzyjna nawigacja satelitarna.

+ Inna nowa technologia, która nad Wisłą szybko zyskuje na popularności, to fotogrametryczne bezpilotowe maszyny latające. WAT, uniwersytety Mikołaja Kopernika i Wrocławski, OPEGIEKA Elbląg – to tylko wybrani użytkownicy tego typu rozwiązań. Najważniejsze jest jednak to, że nie tylko z nich korzystamy, ale także sami je wytwarzamy (mowa o firmach Fotomapy i Taxus SI), i to na światowym poziomie. Innowacyjny plus dla producentów i użytkowników.

+ Na pół tysiąca stoisk na targach Intergeo w Hannoverze cztery należały do polskich firm (WPG SA, OPEGIEKA Elbląg, Fotomapy i Taxus SI). Pozornie niewiele, ale to najlepszy wynik w historii tej imprezy. Plus dla tych spółek za odwagę.

+ Skanowanie lotnicze Polski w ramach projektu ISOK dobiega końca. Jak udowodnił na łamach GEODETY Arkadiusz Szadkowski, produkty będące efektem tego przedsięwzięcia oferują wysoką jakość i duże możliwości wykorzystania, a do tego realizacja prac przebiega zgodnie z planem. Plus dla wykonawców oraz GUGiK.

? Inny finiszujący właśnie duży projekt GUGiK-u, czyli TERYT 2, budzi już zdecydowanie mniej pozytywnych emocji. Nikt nie kwestionuje potrzeby opracowania aktualnych i wiarygodnych danych o adresach i granicach, ale przebieg przedsięwzięcia może być przykładem, jak nie powinno się prowadzić przetargów (patrz s. 21).

- Bankructwo KPG, czyli numer roku. W przeszłość odchodzi firma z ponadpółwieczną historią, której ostatni prezes – enfant terrible polskiej geodezji – zostawił po sobie tylko stos zapłaconych faktur.

Opracowanie Jerzy Królikowski